



Nr 49.

7 grudnia 1916 r.

Rok I.

„ODEON” Pierwszorzędny
Kinematograf

Lubelska 15 (Hotel Rzymski).

Bardzo ciekawe programy stale urozmaica
doborowy duet.

Zmiana programów 2 razy tygodniowo.

Szczegóły w afiszach i programach.

Wyborcy!

głosujcie na listy wyborcze, opatrzone
literami: do kurji V—**E.**, do kurji IV—**D.**, do kurji III—**C.**

Karty wyborcze dostarczą Wam biura Zjednoczonego Kom. Wyborcz.
w Resursie Rzemieślniczej (Lubelskie-Górki 15), Stowarzyszeniu Robotników Chrześcijań-
skich (Trawna 3), Klubie Społecznym (Plac 3-go Maja 5), na Skaryszewskiej pod Nr. 31
i na Zamłyniu — w domu p. Kaczyny.

Magazyn Zjednoczonych Stolarzy w Radomiu, Plac 3 Maja Nr. 1.

Poleca duży wybór mebli gotowych, garniturów i różnych fantazyjnych przedmiotów, wyrabianych li tylko we własnych zakładach.
Przyjmuje obstalunki na roboty stolarskie i tapicersko-dekoracyjne, na roboty budowlane i kościelne od najskromniejszych
do najwykwintniejszych, tak z własnych, jak i powierzonych materiałów. Odnawia antyki z wiernym zachowaniem stylów
Wszelkie wyroby, wychodzące z naszego Magazynu, są wykończone dokładnie i z wyborowego materiału.

Ceny przystępne, lecz jedynie za gotówkę.

Posiadamy na składzie: meble gięte, dywany, portjery, lustra, marmury, galanterje i t. p. przedmioty drobne w zakres
umeblowania wchodzące, z różnych fabryk, po cenach fabrycznych.

Pachciarstwo.

Znany był w Polsce typ żyda pachciarza, pełniący u „jasne dziedzica“ częstokroć rozmaite funkcje; nierzadkie były wypadki, że wnuczeta pachciarza zostawały dziedzicami zaś wnuki dziedziców — pachciarzami, tylko innego rodzaju. Pachciarz był arendarzem u dziedzica. Dziedzic, wyrzucony z ojcowizny, często szedł i idzie w dzierżawę do zubożonego pachciarza. Pachciarz-żydek zajmował podrzędne stanowisko, a znaczenie miał duże, jako osobnik od którego wpływów zależało nieraz bardzo wiele; pachciarz-chrześcijanin najczęściej ma tytuł i pozorą władzę, w rzeczywistości zaś jest narzędziem byłych pachciarzy albo pokrewnych im duchem.

Przykład idzie z góry: jeżeli były „jasny pan“ może być pachciarzem, to cóż można mówić o tym, który wyrósł z nizin, powstał z łona pogardzanego proletariatu. Tamten, chociaż kazi swe imię rodowe, ale w każdym razie je ma; ono go okrywa jakby płaszczem drogocennym, z którego odbłyśki tworzą aureolę, majestat odbicia przeszłości. W tamtym jest sponiewierana prawda i tembardziej rażący upadek.

Ten — stara się nadać sztuczną powagę i znaczenie swej osobie; jest komedjantem całe życie. Raz rzuca się w objęcia mas, drugi raz ich się wypiera. Wchodzi w ugody z najsprzeczniejszymi sobie grupami, jeżeli tylko w tem widzi interes osobisty. Jest to pachciarz-dzierżawca najgorszego gatunku, bo — niszczący bezwzględnie każde dziedzictwo.

Tego gatunku pachciarzy mamy w naszym obecnym ustroju społecznym — bez liku, w najrozmaitszych postaciach.

Obywatel, przemysłowiec, fabrykant, kupiec, działacz społeczny i wogóle każdy, kto stoi na czele czegoś lub ma jakiegokolwiek znaczenie, znajdują wszędzie usługujących sobie „pachciarzy“, którzy za dzierżawę wpływów swego pryncypała płacą t. zw. sprytem w zakresie nader szerokiej a nie zawsze jasnej działalności.

Rzecz naturalna, że taki pachcik musi przynosić nie małe zyski, jeżeli znajduje stałe i liczne koła zwolenników.

Pachciarstwo wskazane dzieli się na przedstawicielstwa — jednostek, że tak nazwę cywilne, czyli pojedyncze i prawne, czyli proceder zbiorowo prowadzące.

Jak jedne tak drugie stosują zawsze taktykę krzyku o bardzo jaskrawych hasłach i obietnicach, służących za lep dla naiwnych i chełwców. Sami rzecz naturalna w to, co mówią, nie wierzą; więcej — śmieją się i lekceważą tych, którzy w nieświadomości swej biorą szych za złoto, fałsz za prawdę. „Opiekunowie“ wyzyskują łatwowierność swych pupili o ile tylko mogą, aby w następstwie — rzecz, stawianą na ołtarzu — gdy tego interes będzie wymagał — obrzucić błotem, a to, co zdeptane, podnieść na wyżyny. Są to pachciarze-dzierżawcy, odstręczający konkurentów i wyrabiający sobie jaknajwiększy kredyt.

Kredyt wszakże uzyskują jedynie w środowisku naiwnych lub nieuspołeczniczonych. Tam, gdzie się znajdują „farbowanych lisach“ posłuchu nie znajdują.

Każda kłótnia, związana z osiągnięciem pewnej władzy, przyciąga i potęguje walkę handlarską o zmajoryzowanie w swym ręku wpływów ku wydzierżawianiu tych pokrewnym sobie zawodowcom, a tem samem niszczeniu powierzonego ich zarządowi dziedzictwa.

Wybory, jakie obecnie przeprowadzane są, dają pole do zapasów tego rodzaju, bo wszakże ta przyszła Rada Miejska będzie przedstawicielstwem zbiorowej woli mieszkańców, jest tworzoną pod hasłem wyboru najgodniejszych, najlepszych, najrozsądniejszych i t. d. i t. d. Nic więc dziwnego, że walka toczy się i toczyć się musi, bo mamy wśród siebie — „pachciarzy“.

Pytanie rzucone na łamach „Gazety radomskiej“ — „Czy wieczną ma być tradycja w Polsce, że każdy pan, choćby najbardziej szaraczkowy szlachcic, musi mieć swego pachciarza?“ ma się odnosić do porozumienia Zjednoczonego Komitetu Wyborczego, przeprowadzonego w kwestji utworzenia wspólnej listy wyborczej ze zjednoczonymi Komitetami wyborczymi żydowskimi, gdzie chrześcijanie,

Ale mysz odpowiedziała:

— Jakże to, kocie, chcesz wejść do mojego gniazda, a przecież ty jesteś moim naturalnym wrogiem i żyjesz z mojego mięsa? Lękam się od ciebie zdrady, bo znają cię z wiarołomstwa. I powiedziano jest także: nie powierzaj ładnej kobiety zalotnemu, żebrakowi majątku i ogniovi drzewa. A przeto i mnie nie przystoi powierzać się tobie, ile że wiadomo jest, że wrogość pochodzi z natury i tem jest silniejsza, im słabszy wróg.

Na to kot odpowiedział myszy głosem umierającym, jakby już wydawał ostatnie tchnienie:

— Tak, nie zaprzeczam, że wszystkie te nauki, które mi przytaczasz, piękne są i wcale ich nie neguję; ale co do tej tam mniemanej wrogości naturalnej, pomiędzy nami, to daruj, ale przepraszam. Bo powiedziano jest również: Kto przebaczy swojemu bliźniemu stworzeniu, dla tego i Stwórca będzie miał przebaczenie. Jakkolwiek byłem dotąd twoim wrogiem, ale dziś stoję tu oto i błagam cię o przyjaźń. A powiedziano też jest: ma li twój wróg być ci przyjacielem, to wyświadczyć mu dobro. O, mój bracie, daj bóg święcie przysięgam, że ci żadnej krzywdy nie zrobię, do czego zresztą nie mam już sił. Wierzaj mi na Boga, przyjmij moją przysięgę i nie odmawiaj mi swego serca.

Ale mysz odpowie:

— Jakże ja mam wierzyć przysiędze kogoś, pomiędzy kim a mną istnieje głęboko zakorzeniona wrogość, i kto zwykł być względem mnie zdrajcą? Gdyby nasza nieprzyjaźń nie leżała po prostu we krwi, to rzecz inna,

Pacht z niemieckiego znaczy
arenda, dzierżawa.

należy rozumieć, mają zająć miejsce owej „szaraczkowej szlachty“, zaś żydzi naturalnie — „pachciarzy“. Czemże tedy jest owa grupa, którą niby reprezentuje „Gazeta Radomska“?

Skoro są „szaraczki“ z „pachciarzami“ to trzeba być przekonanym, że muszą być i „karmazyni“ przepraszam — „ultrakarmazyni“, wprawdzie przeważnie wątpliwych, a nawet więcej niż wątpliwych legitymacji ale — „ultrakarmazyni“... Dlaczego tedy „pachciarz“ wolał udać się do „szaraka“ niż „ultrakarmazyna“ — ciekawe. Oto dla tego zapewne, że „pachciarz“ chce zostać uczciwym obywatelem i żyć zbożnie; a ponieważ bankrutujący „ultrakarmazyn“ najczęściej zostaje sam „pachciarzem“, zaś od pachciarza niewiele zyskać można, więc zrobił to, co uważał za stosowne.

W jedności siła!

W porozumieniu — droga do zgody!

*Jeśli lud oddał się wam, jak dziecię,
Umieście być mu ojcem i matką,
Bo lud to prorok — czyliś niewiecie?
Ponętny kiedy toczy się gładko,
Straszny gdy błoto i glazy miecie...
Jeśli ster macie nad ludu falą,
Która dla siebie szuka łożyska,
Niech wasze słowa przed nim zapalą
Gwiazdę przewodnią — co w mrokach błysku
Miłości złotem — nie krwią i stalą.
Macieś pod ręką tak mocne tamy
By okiełsały powodzi piekło!
Macie dość krępkie samki i bramy
By mogły wstrzymać nawałę wściekłą?..
Biada! gdybyście rzekli: niemamy!*

ale to jest właśnie przyrodzona wrogość pomiędzy dwiema duszami. A powiedziano jest: Kto zaufa wrogowi swemu, ten podobien do kogoś, ktoby rękę wkładał w paszczę jadawitej żmii.

Co słysząc, kot odparł gniewnie:

— Czuję ból w piersiach i słabość w duszy; leżę dogorywający w lesie, u twoich drzwi, i będzie ciążyla na tobie za to odpowiedzialność, gdy mogąc, nie ratujesz mnie z tej nędzy. I to jest moje ostatnie słowo.

Wtedy mysz zdjął lęk przed Bogiem Najwyższym, uczuła w sercu miłosierdzie i tak rzekła sama do siebie: Kto chce znaleźć u Boga pomoc przeciwko wrogowi, ten niech się nad nim lituje i świadczy mu dobro. Powierzę się więc i ja Bogu, uwolnię z opresji kota, a może mi Bóg za to wynagrodzi. To myśląc, mysz wylazła z nory i ujawszy kota za łapę, wciągnęła go do siebie. Tam kot, niedługo pobytwszy, wypoczął; trochę mu się zrobiło lepiej, i zaczął narzekać na swój brak sił i na brak przyjaciół. Dobra mysz pocieszała go i zakrzętała się, aby mu czemś usłużyć, ale gdy chciała wyjść, kot uprzedził jej zamiar i umieścił się przy otworze nory tak, aby jej uniemożliwić ucieczkę. A kiedy mysz chcąc wyjść, zbliżyła się do kota, kot złapał ją w pazury, potem ją raz i drugi rzucił na ziemię, brał ją w pysk i znowu rzucał, przyczajał się i znowu przypadał i wszelkimi sposobami się nad myszą zęcał.

Mysz zaczęła wzywać pomocy, błagać Boga o wolność i wymyślać na kota:

Walczyliśmy o gospodarkę naszego dziedzictwa. Dzieciństwo to zawiera w swych składowych częściach, rozmaite przejawy form organizacyjnych; niezależnie od tego posiada grupy współmieszkańców, obcych mową, kulturą i wyznaniem, jednakże osiadłych wśród nas od wieków i zniewolonych do współżycia dalszego. Ci to pragną przeistoczyć się z byłych „pachciarzy“ w obywateli kraju i nam nie wolno przeciwstawić się temu; niemniej wszakże, przystępując do wspólnej organizacyjnej pracy winniśmy usilnie przestrzegać aby w przyszłej Radzie Miejskiej, gdzie będą rozstrząsane sprawy dziedzictwa naszego i współżycia jego mieszkańców, nie zasiadł żaden „pachciarz“ — bez względu na wyznanie.

Niech radzą o gospodarce — ku obopólnemu zadowoleniu prowadzonej — rozumni i uczciwi dziedzice i obywatele kraju; typ pachciarza, zwłaszcza tego nowego... niech zostanie nie tylko wyżeniony z pośród nas na zawsze, ale wyrwany z korzeniami i spalony publicznie.

H. S.

Wodzim Ludu.

*Lud łaknie?... Więc go nasycić trzeba.
Lecz ja o głodzie ciał tylko słyszę...
Czy-ś ten lud łaknie jedynie chleba?...
Czy-ś chce brać, klóćąc społeczną ciszę
Wszystko od ziemi, a nic od nieba?
Lud cierpi?... wszyscy cierpimy!
W tym smutnym Kraju nie zna cierpienia
Chyba zwierzę dziki, chyba gładzi niemy,
Z błota nikczemnik — sobek z kamienia,
Lecz tych do ludzi my nie liczymy!
Lud cierpi więcej!... Tem świętszy przeto.
Smutek uczucia — ból wyaniela,
Do wsłotów duszonych lzy są podnieta,
W cierpieniu widzi nieprzyjaciela
Tylko ten, komu grób-życia meł.*

— Gdzież jest ten sojusz, któryś mi ofiarowywał? Gdzież przysięgi, któreś mi składał? Także to nagroda za moją ufność, za to, że ci moje gniazdo było przytułkiem? O jakże słusznie powiedziano jest: „Kto wierzy przysiędze swego wroga, ten wyrzeka się ratunku“. Również słusznem jest zdanie: „Kto zaufał swemu wrogowi, ten wart jest zguby“. Jakkolwiek bądź jednak, pokładam nadzieję w Stwórcy, że mię od ciebie uratuje.

Gdy tak mówiła mysz, a kot już się szykował rzucić na nią ostatecznie i pożreć, nadarzył się myśliwiec, który przechodził tamtędy z psami. Jeden z psów usłyszał wielki jakiś hałas w norze i pomyślał, że może to lis tak coś tam wyprawia; to pomyślawszy, wpadł do nory, aby go złapać. Gdy natrafił na kota z myszą, wyciągnął je z jamy. Kot, widząc się w mocy psiej, wypuścił mysz całą jeszcze, ale jego samego pies za kark łaps, zagryzł i precz odrzucił.

I tak sprawdziło się na nich to, co powiedziano jest: „Kto miłosierdnie postąpił, z tym postąpią też miłosierdnie; kto uciska, ten będzie uciśniony“.

Oto jest bajka o kocie i myszy. Niechaj przeczytawszy ją, nikt nie zrywa sojuszu z tymi, którzy mu zaufali; bo kto łamie zaprzysiężoną zgodę i zdradza, z tym będzie, jak z owym kotem. Tak jak kto sądzi, tak sądzony będzie, a kto czyni dobro, ten dobro w nagrodę otrzyma.

Tłumacz. Jan Lemański.

(Tygodnik Ilustrowany)

Kot i Mysz.

Bajka arabska.

Pewien kot wracał z nocnego polowania, które mu się nie udało. Zziębnięty był i przemokły, ponieważ tej nocy padał deszcz. Wracając, rozmyślał, w jakiby tu sposób coś zdobyć, gdy w tem ujrzał pod drzewem mysia jamę. Zbliżył się do niej, zagląda, bada, aż zmiarkował, że tam siedzi mysz, a jeżeli tak, to trzeba ją dostać.

Mysz, zwęszywszy kota, zaczęła pracować łapkami, ażeby jamę zatkać. Co widząc, kot przybrał głos żbotały i rzekł:

— Dlaczego to czynisz, mój bracie, gdy widzisz, że pragnę się u ciebie schronić, ufając w twoje miłosierdzie, które mi nie zechce odmówić przytułku na noc. Słaby jestem i wskutek podeszłych lat i upadku sił ledwie że się ruszam. Przywlokłem się tu do ogrodu, wzywając śmierci, bo pragnę raz nareszcie zaznać ukojenia! U drzwi twoich oto leżę, zziębnięty i zmokły. Na miłość Boską schwyć mię za łapę i wciągnij do swej nory, abym nieco odpoczął i wydobrzał. Jestem biedny i obcy, a powiedziano jest, że kto w dom przyjmie ubożego i obcego, ten osiągnie raj, gdy nastanie sąd ostateczny. I ty też, mój bracie, dostąpisz tej nagrody, jeżeli mi dasz gościnę. Przenocujesz mię, a potem pójde swoją drogą i koniec. No cóż?

Więc niech przed Polskim ludem Polacy
Dóbr obfitości za cel nie kładą.
Od królów milsi Bogu biedacy..
Lud zaś niech wola swą gromadą:
„Miejsca dla pracy, i cici dla pracy!..“
A Bóg?... Cóżście z Bogiem zrobili?
Nic w waszych hasłach niema o Bogu..
Alboż wam tajne, że w ciężkiej chwili
Lud zawsze w świątyni prądkęła progu,
Wiedząc, że wszytko bez Boga myli.

d. 8 grudnia 1905 r.

Po 86 rocznicy listopadowej.

Każdą całość można objąć wzrokiem z pewnej odległości. Im przedmiot większy, tem i dystans obserwacyjny musi być dalszy. Przyczyny, fakty i skutki wypadków 1830—31 roku historia doby ostatniej oceniła aż nadto dostatecznie i roztrząsać ich nie potrzebujemy. Był to rozpaczliwy odruch, tak jak i późniejsze, grupy młodzieży gorących serc i umysłów, porwanie siłą swego rzutu części mas, steroryzowanie czynem, w swem pomysłeniu może szalonym, lecz niezaprzeczenie bohaterskim, jednostek nawet niewierzących w powodzenie sprawy, a stąd: niezdecydowane działanie, niechęć brania odpowiedzialności za wynik przez wybitnych obywateli kraju, zmiany sterników rządu, między tem zaś: prywatą, zawiść, kłótnia, żarozumiałość i t. p. smutne fakty złożyły się na to wszystko, co się w końcu stało.

W warunkach, w jakich wybuch listopadowy zerwał się, trzeba przyznać, mógł liczyć na pewne szanse zwycięstwa; jednakże — nietylko został złamany, ale przez okrutnego zwycięzcę srodze w całości swej narodowej ukarany.

Czy, gdyby inaczej było, nie powstałyby komplikacje inne — niewiadomo. Jedno wszakże jest wiadome, że: klótnia nas niszczyła wewnątrz zawsze; zewnątrz starano się ją wprowadzić do wewnątrz w każdym ważniejszym momencie naszych dziejów, a my w dużej części składowej swego społeczeństwa przedstawialiśmy i przedstawiamy do tego materiał nader podatny. Część ta, o której mówimy, dzieli się na dwie przeciwne sobie połowy, niestety najczęściej łączące się w jedną całość. Jedną połowę stanowią zapaleńcy — bohaterzy; drugą — komedjanci słowa i giestu, karierowiczowcy aspiranci do wszelkiej

Czyż Mojżeszami czyniąc się ludu
Do obiecanej gdy idzie ziemi
Chcecie bez światła go wieść? bez cudu?
Gdy lud słowami karmicie csczemi
Szkoda słów waszych, szkoda i trudu!
Lud nasz bez Boga — ciało bez duszy..
Możecie bryłę włożyć bezładnie
Nawet na szczyty społecznej głuszy,
Ale się strzeście... gdy bryła spadnie,
Druzgocząc wszytko — was najpierw skruszy!

Wiktor Gomulicki.

władzy, ewentualnie zysków z niej płynących. Ostatni najczęściej biorą w antreprzyę pierwszych i grając na gorących duszach i sercach, jak na wyczulonym instrumencie, wiodą w wir zawrotny, starając się, jak powie działem, wyciągnąć korzyści przedewszystkiem dla siebie. Stąd biorą się częste zmiany orjentacji, stąd płyną najsprzeczniejsze z przeszłością hasła, to daje początek walce, nie przebiegającej w taktyce — już nie tylko oskarżeń, ale i denuncjacji.

Do takiej roboty trzeba porwać lud, owe masy — niby drzemające a potężne. Działa na nie mocno efekt. A więc: uroczystości, pochody, płomienne mowy i t. p. podniety, często prowadzone z zupełnem albo częściowem pominięciem prawdy — dla celu...

Ostatnia uroczystość 29 listopada, obchodzona w Radomiu, nie miała cech wyżej przytoczonego rodzaju, aczkolwiek ogół społeczeństwa, nie solidaryzujący się z tanimi w zasadzie, a nieraz drogimi w skutkach, efektami, udziału nie przyjął.

W mieście, zwłaszcza do południa, wyraźnie odczuwało się nastroj święteczny — uroczysty i poważny. Mylą się w przewidywaniach, że może być inaczej, „Brzask“ nie dał żadnej wzmianki, dzisiaj dzień ten podkreślamy, zaznaczając, że każda uroczystość narodowa winna ność, odpowiednio swemu pamiątkowemu założeniu — cechę stosowną aktu powagi i nastrojowego skupienia, tem bardziej, że historia nasza ostatniego i przedostatniego stulecia jest naznaczoną nieomal całą — krwią i łzami.

Bohaterom, ległym w obronie świętej sprawy, cześć! Potomnym, karty dziejów ofiarnych porywów, niech będą nauką i w pewnych wypadkach — przestrogą.

Niepodległa Polska.

Sprawa niepodległościowa w ciągu ubiegłego tygodnia również nie posunęła się zbyt naprzód, a jedynie przybrała bardziej wyraźne formy pierwszego zarysu swego ukształtowania. Ukształtowanie to, jak i wszystko, dzieli się na dwie połowy, stanowiące wyrazy opinii — większości i mniejszości społecznej narodu. Jedną połowę jest do pewnego stopnia reprezentowaną przez tworzącą się Radę Narodową, której tendencje wyraźnie zarysowują się w memorandum, złożonym przez Wydział Wykonawczy Rady generał-gubernatorowi warszawskiemu v. Beselerowi — w treści następujących żądań:

- a) zamianowanie przez obu monarchów regenta,
- b) zamianowanie Rady Stanu w porozumieniu z Radą Narodową,
- c) utworzenie ministerjum sprawiedliwości, wyznań i oświaty,

- d) utworzenie przy Radzie Stanu Departamentu Wojskowego.

Na memorandum powyższe otrzymano tymczasową odpowiedź, w której wyrażano zadowolenie z powodu powstania Rady Narodowej i zaznaczono, że urzeczywistnienie wyrażonych postulatów natrafia na trudności i wymaga pewnego czasu.

Równoległe do wyżej wymienionej akcji politycznej za armją polską, opartą o podstawę Legionów polskich, ze sfer legionowych prowadzoną była akcja, zmierzająca do tego, by:

1. Legiony zostały uznane jako kadry armji.
2. Werbunek został oddany w ręce władz legionowych.
3. Legiony zostały rozmieszczone w Warszawie i w miastach Królestwa.

Akcja czysto wojskowa została uwieńczona pomyslnym skutkiem. Powyższe trzy postulaty zostały przyjęte. Kadry legionowe przyjmowane były uroczystie w Lublinie i Warszawie.

Przyjęcie w Warszawie i przegląd, dokonany przez jen-gub. v. Beselera na Placu Saskim — w czasie tak blizkim rocznicy listopadowej, przywodzi na myśl i stawia przed oczy — wkroczenie legionów, waleczących za sprawę Polski na wszystkich ziemiach, zlanych krwią z rozkazu Napoleona, następnie przeglądy dokonywane przez W. Księcia Konstantego i t. d. Budzą się refleksje — czy i kiedy będzie inaczej — bardziej polsko, bardziej swojsko.

Wyżej przytoczone fakty tworzą rys, jak nadmieniałem jednej strony czy też połowy społeczeństwa; druga da się streścić jeszcze krócej, wprost w treści uchwały Klubu polskiego i Wydziału narodowego w Lublinie, deklarującej:

„Rozumiejąc akt z dnia 5 listopada b. r. jako wyraz zgody obu rządów okupacyjnych na zrealizowanie postawionego przez naród polski postulatu niepodległości i stwierdzając, że dla podjęcia zadań i obowiązków oraz sprostania trudności, które stają przed nami, obyć się nie możemy bez prawnie obranego przedstawicielstwa i należycie upoważnionego rządu, uważamy dziś już, a to zwłaszcza wobec okoliczności zewnętrznych, za potrzebne określić postulaty nasze, jak następuje:

- 1) Sejm, powołany drogą wyborów powszechnych, przez ludność całego Królestwa Polskiego, posiadający całkowitą kompetencję ustawodawczą, z prawem inicjatywy oraz zapewnioną wolnością obrad i decyzji, reprezentuje interesy i wyraża wolę społeczeństwa polskiego na terytorjach, odebranych Rosji w tej wojnie przez państwa centralne.

- 2) Rada stanu, przez Sejm do życia powołana, jest jego organem dyplomatycznym i wykonawczym, przed Sejmem odpowiedzialnym, a zarazem do chwili ostatecznego zorganizowania państwa i utworzenia najwyższej władzy państwowej, jedyną zwierzchnością kierowniczą powstających stopniowo władz i urzędów.

- 3) Prowizoryczna Rada stanu, mająca być powołaną

Przegląd polityczny.

Wojska niemiecko-bułgarskie, które przekroczyły Dunaj, złączyły się z wojskami austro-węgierskimi; do tych weszły oddziały wojsk tureckich i wspólnie posuwają się w kierunku Bukaresztu.

Dzienniki lyońskie donoszą, że Bukareszt nie będzie broniący w celu uchronienia go od zburzenia. Tylko policja i konsulowie neutralni pozostali jeszcze w mieście. Trzecia część ludności uciekła w kierunku północno-wschodnim. „Journal“ donosi, że Rumuni zniszczyli linję kolejową Bukareszt — Cernawoda.

Na żądanie admirała Fournet'a — wydania broni i amunicji z arsenałów greckich, rząd odpowiedział odmownie. Jak donosi „Daily Telegraph“ z Aten — król zarządził, żeby 1-szy korpus armji stawił opór przeciw obsadzeniu budynków greckich. Niezależnie od tego „Politische Kor.“ komunikuje: Poseł grecki zawiadomił rząd austro-węgierski z polecenia rządu greckiego gabinetu w Atenach, że rząd grecki zaprzeczył przeciw wymuszonemu odjazdowi posłów Austrii, Niemiec, Bułgarii i Turcji i niestety daremnie domagał się odwołania tego zarządzenia. Rząd grecki boleśnie dotknięty jest tem, że musi ścierpieć fakt odjazdu przedstawicieli państw, z którymi Grecja pozostaje w przyjacielskich stosunkach. Rząd grecki spodziewa się, że rząd austro-węgierski nie będzie go czynił odpowiedzialnym za odjazd posłów.

Jeżeli do tego dodamy fakt, uznany przez koalicję, wypowiedzenia wojny przez rząd Venizelosa Bułgarii i Niemcom, będziemy mieli kompletny obraz tego, co się na ziemi Helenów dzieje.

Kwestja zawarcia pokoju jest roztrząsaną ciągle na szpaltach rozmaitych odcieni i narodowości organów. Jako podstawa do zawarcia pokoju, muszą być opracowane wa-

w najbliższym czasie, mieć winna za pierwsze zadanie zwołanie Sejmu w myśl powyższych zasad.

- 4) Sejm i rząd, nie odpowiadający zasadom powyższym, nie mogłyby być uznane za prawne przedstawicielstwo i własną organizację państwową narodu

- 5) Nieuniknione w dobie przejściowej uzależnienie czasowe kraju od mocarstw centralnych winno nie przekraczać granic określonych koniecznościami wojennymi, w żadnym razie nie może mieć charakteru podporządkowania jednemu tylko mocarstwu.

Za klub polski: Jan Stecki, Stanisław Sliwicki, Bolesław Sekutowicz.

Za wydział narodowy: Dr. Paweł Jankowski, Jerzy Mączewski, Przemysław Podgórski.

Do powyższej deklaracji oświadczają dodatkowo: Damiel Sliwicki, Marjan Kunicki, Bronisław Golembowski, Wiktor Turczynowicz.

W myśl decyzji lubelskiego wydziału Ligi państwowości polskiej z dnia 23 b. m. podpisani ogłaszają imieniem wydziału akces do powyższych uchwał klubu polskiego i wydziału narodowego w Lublinie, przypuszczając, że uchwały te, poparte przez analogiczne organizacje i instytucje naszego kraju, w ten sposób wyrażają wola całego społeczeństwa polskiego.

W pismach odczytuje się komunikaty w dalszym ciągu powtarzających się starć i projektów nacjonalistycznych rosyjskich i niemieckich, gdzie jedno drugiemu niewiele ustępni. Głosy wszakże istotnie uczciwych i wybitnie umysłowo postawionych ludzi, jak po jednej, tak po drugiej stronie — wyrażają coraz śmielej i kategorycznie żądania zadosyć uczynienia prawdziwej sprawiedliwości i słuszności, zabezpieczających pokój i rozwój przyszły wielkich i małych narodów.

Na tych głosach, aczkolwiek jeszcze nielicznych, naród polski opierać może swe nadzieje przyszłości — zewnętrznie; wewnętrznie zaś winien budować gmach trwały, jedynie oparty na łączności w pracy wspólnej — moralnej i wytrwałej — od podstaw, a nigdy od dachu zaczynając... S.

runki. Częściowo te się zjawiają. Nie są wprawdzie komunikowane oficjalnie, ale nie są i przeczone urzędowo.

Dziennik belgijski „Socialiste Belge“, pod redakcją Kamila Huysmansa, ogłosił przed kilku dniami artykuł o Asquicie i Bethmannie Hollwegu. Artykuł ten, uderzający zbilansowaniem znamiennych faktów, a powtórzony obecnie przez „Vorwarts“ berliński brzmi następująco:

„Nie da się zaprzeczyć, że ostatnie mowy Bethmanna Hollwega, oznaczają krok naprzód ku pokojowi.

„Po raz pierwszy oświadczył kanclerz, że nigdy nie było o tem mowy, aby zaanektować Belgję, oraz, że jego rząd jest zwolennikiem Związku państw dla zapobiegnięcia powtórzeniu się wypadków z roku 1914.

„Krótko mówiąc, Niemcy żądają: 1) Zabezpieczenie granic na Wschodzie. 2) Przeniesienia dzisiejszej Polski rosyjskiej pod zależność niemiecką i austro-węgierską. 3) Zwrotu niemieckich kolonji. 4) Utworzenia międzynarodowego sądu rozjemczego.

„Austro-węgry dotychczas nie wypowiedziały swych żądań i „Arbeiter Ztg.“ wzywa rząd, aby to teraz uczynił. „Czego chce koalicja? 1) Niezawisłości i odbudowy Belgji. 2) Niezawisłości i odbudowy Serbji, wraz z ustaleniem stosunków na Bałkanie. 3) Co najmniej kompromisu w sprawie Alzacji i Lotaryngji. 4) Sprostowania granicy włoskiej. 5) Utworzenia międzynarodowego sądu rozjemczego z prawem egzekutywy.

„Asquith jakoby oświadczył: „Chcemy pokoju, pod warunkiem, że tej wojny nie toczono na próżno dla słabych, dla wolności Europy i dla całego świata“.

W żądaniach koalicji nic nie jest powiedziane o Polsce, że jednakże ta sprawa nabiera pierwszorzędного znaczenia, to nie ulega wątpliwości. Nawet w Rosji jest

poważnie rozważana przez wybitne jednostki. Jako przykład gazety polskie w Rosji zamieszczają następujące oświadczenie posła do Dumy, W. Maklakowa:

„Jakie stanowisko zajmą Polacy wobec ogłoszenia aktu austro-niemieckiego — niewiem, w każdym jednak razie trudno nam będzie ich oskarżać.

„Myśmy nie umieli ich obronić, oddaliśmy ich chwilowej władzy zwycięzców i nie możemy wymagać, by opierali się po bohatersku żelaznej pięści niemieckiej. Gdyby znaleźli się ludzie, którzyby poszli walczyć z nami, w przekonaniu, że się biją o niepodległość Polski, gdyby byli tacy, którzyby stali się naprawdę wrogami naszymi nie tylko z mundurów, za to my nie będziemy winić samej Polski.

„Nasza wina w tem tkwi, iż po ogłoszeniu aktu historycznego przez wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, postępowaliśmy tak, jakbyśmy umyślnie chcieli dowieść, iż nie ma on poważnego znaczenia. Nie tylko, że nie przystąpiliśmy do opracowania planu autonomii przyszłej Polski, przeciwnie—myśmy poprostu zabronili używania samego tego słowa. Zmarnowaliśmy moment, którego nie można już cofnąć.

„Osobiście znacznie mniejsze znaczenie przypisuję temu, cośmy zrobili po opuszczeniu Polski. Wówczas już wszystko było spóźnione. Wszelki akt, wydany w tym czasie byłby prostą tylko obietnicą, która mogłaby jedy-

nie wzbudzić zupełnie zrozumiałe niedowierzanie. Dlatego też i obecnie według mnie byłoby niewłaściwem odpowiadać na akt Niemców jakimś aktem z naszej strony, głoszącym zmiany w ustroju kraju, któregośmy jeszcze nie zdobyli.

„Jednak należałoby uczynić coś innego. Należy bez żadnych obstępów, jasno i szczerze oznajmić, iż ustrój przyszłej Polski nie może być ogłoszony na mocy jednostronnego aktu, wydanego przez jedno z państw. Dopóki rosyjska Polska była częścią państwa rosyjskiego, wtedy mogliśmy sami zaprowadzić w niej ustrój autonomiczny. Obecnie wojna zakończy się zawarciem pokoju, t. j. układem europejskim na kongresie.

„Jeśli wojna będzie doprowadzona do takiego końca, jakiego się spodziewamy i Polska będzie zjednoczona, to wtedy stworzenie nowego państwa będzie sprawą nie Rosji, lecz całej Europy. Przyszła Polska powinna być uznana przez całą Europę, ustrój zaś jej będzie sprawą kongresu, nie zaś naszą domową.

Czyż może być głos rozumniejszy i bardziej sprawiedliwy rosyjanina od tego, jak wyżej?

„Ze Stokholmu donoszą do „*Berliner Tageblatt*“: Następcą Stürmera na stanowisku ministra spraw zagranicznych mianowano Nieratowa, prawą rękę Sazonowa. Nieratow uważany jest za doskonałego znawcę polityki wschodniej.

Na czasie.

Na mówcę.

Wystąpił, krzyknął i przemówił długo.
Leją się słowa pięknie, potoczą się, —
Jakby z krynicy woda jasną strugą,
A tłum ich słucha cicho, uroczyście.
Zakończył. Rzekną: Doskonale bratku!
A teraz zrób to, coś mówił, gagatku...

Słowa.

Nie trzeba słówek brać, jak je ktoś głosi,
Niktą kometa piękny ogon nosi.
Plotkarki mają najczystsze ozory.
Kłamstwo chce zawsze mieć prawdy pozory.
A ciche słowo nieraz jest potężne.
W szczupłym człowieku serce bywa mężne.
Mała żrenica duszę wielką skrywa.
A ręka czarna światy zaorywa.

Powyższe dwa wierszyki zamieścił „Głos Lubelski“, godząc, jak z treści widzimy, w intrygę wyborczą, prowadzoną na gruncie lubelskim; a ponieważ na gruncie radomskim dzieje się to samo, więc mogą stosować się i do Radomia.

Czy można dziwić się, że tak jest a nie inaczej—nigdy. Wszakże to jest walka o pewnego rodzaju władzę, wpływy i t. p. ważne czynniki dla grup społecznych. Wiąc, że grupy społeczne walczą ze sobą, to nie jest ani dziwne, ani nawet zdrowe; to jest rzecz zupełnie normalna. Zależy tylko — jak walczyć. System walki prowadzonej świadczy o czynnikach ją prowadzących, a tem samem daje świadectwo—czego spodziewać się można od kandydatów, ewentualnie elektów przez nich stawianych.

Zjednoczony Komitet Wyborczy został zaatakowany przez obóz przeciwny, którego wyrazicielem zdaje się być „Gazeta Radomska“, za rzekomą tajemniczość i szeroko komentowane porozumienie z blokiem żydowskim.

Tajemniczością nazywana jest deklaracja, w której powiedziano, że: „przyszła Rada Miejska naszemu życiu wewnętrznemu nowy bieg nadać winna, stać się zbiorn-

kiem zdrowych myśli, wskazań, inicjatywy i energii, być Radą nie z miana, lecz z czynu“.

W imię tej zasady radzi wybierać ludzi: „najlepszych, najczystszych, uajbardziej uspołecznionych, którzyby mieli na względzie nie tylko dobro miasta, lecz narodu i Ojczyzny“. Przyczem dalej wyraźnie zaznacza, że: „Nie przynależność partyjna, nie tytuł, nie względy osobiste powinny decydować o wyborze do przyszłej Rady Miejskiej, lecz istotne zalety umysłu i serca“. Czy tacy ludzie znajdują się w ścisłym tego słowa znaczeniu i wszyscy — trudno przesądzać, ale Komitet miał to na względzie i nie mógł skrywać i nie skrywał—pod „przyłbicą“. Jeszcze dalej znajdujemy dwie znamienne uwagi:

1) „Pamiętać należy, że Rada Miejska — to ciało zbiorowe, powołane do podjęcia trudnych zadań gospodarki miejskiej, a nie miejsce politycznych starć partyjnych“.

2) „Musi ona zapewnić obronę *wszystkim warstwom ludności*, troszczyć się o ich potrzeby, zachowując wybitnie polski charakter, przynależny z natury rzeczy przedstawicielstwu miasta polskiego“.

Czyż to nie jest jasne i wyraźne dla człowieka myślącego? Czyż to, co w tem powiedziane, nie zawiera wszystkiego? Czyż koniecznie trzeba pisać, że Rada będzie starała się, aby ciemnota zmniejszyła się, nieuczciwość zagięła, każdy człowiek mógł spokojnie pracować i za grosz uczciwie zapracowany nabywać bez wysiłku — chleb, cukier, naftę, stoninę, śledzie, herbatę i t. p. niezbędne produkty? Czyż to nie ubliżałoby naszemu społeczeństwu, gdyby w ten sposób, jak do jakichś zupełnie analfabetów społecznych, nierozumiejących inaczej, jak tylko kładzeniem „łopatą w głowę“ zwracano się? Nie, Komitet tego, o ile nam wiadomo, uczynić nie chciał — i słusznie.

Zarzut drugi jest stawiany, na podstawie tego, iż rzeczony wyżej Komitet idzie w porozumieniu z żydami, którzy, zwłaszcza ostatnio, co prawda nie w Radomiu, wnieśli jasno sprawę swej odrębności narodowej. Ale pytam się: czy z tymi żydami żyć nie będziemy? Czy, jeżelibyśmy się z nimi nie złączyli, oni swoich mandatariuszy do Rady Miejskiej nie przeprowadziliby? Przeprowadziliby na pewno i to

w liczbie większej. Dlaczego więc złączyli się? — Bo nie chcą wojny, a pragną w kwestjach spornych porozumienia, na co, będąc odmienną kulturą, obyczajów, wyznania i t. p. ważnych czynników, składają deklarację obywatelską.

Zgadzam się z tem, co p. Józef Bekerman napisał w swym artykule „Deklaracja obywatelska“, zamieszczonym w n-rze 270 „Gazety Radomskiej“, że „to nie może być przedmiotem żadnych, chociażby najczulej brzmiących oświadczeń, że o obywatelskości świadczą jedynie czyny, a nie słowa i, że na te rzeczy, jak to już kiedyś powiedziane było w „Złotym Cielcu“, nie składa się żadnego „egzaminu“. Słusznie i bardzo słusznie; lecz niech sz. autor pójdzie na wiece, gdzie szykanuje się duchowieństwo, niech rozejrzy się i posłucha na mieście — za jaką nagankę służy, straszaka, środek roznamietniający ów fakt, bądź co bądź ze strony żydów obywatelski. Otóż dla przypieczętowania, że się tak wyrażę tego faktu, pomimo czynu, złożone zostało jeszcze oświadczenie, które, mojem zdaniem bynajmniej nie ubliża w niczem tym, co je złożyli, lecz za to ubliża tym, którzy faktu ocenić nie potrafią czy nie chcą.

Pan Bekerman dla potwierdzenia swych wywodów przytacza pewien zwrot publicystyczny z „Głosu Radomskiego“, gdzie jest powiedziane, że: „połączenie wyborcze nie nastąpiło zupełnie na żadnym zgola podkładzie, ani ideowym, ani politycznym, i jest tylko wyłącznie oparte na czasowym połączeniu sił, w celu przeprowadzenia akcji wyborów“.

Tak jest w istocie, ale czyż sam fakt połączenia z myślą zaniechania deprawującej walki nie jest o podkładzie ideowym? A o dalszych następstwach czyż można przesądzać i pacts zawierać? „Głos Radomski“ ro-

zumiał zapewne szerzej, na dalszy dystans ideę połączenia i dlatego nie mógł inaczej napisać, jak napisał; powtarzam jednakże, że sam fakt, oparty na przewodniej myśli pokojowego załatwienia sprawy, na podstawie ustępstw, jest charakteru ideowego i krytyce podlegać nie powinien. Zdumienie tedy ogarnia po przeczytaniu artykułu p. Bekermana, od którego przedewszystkiem czegoś podobnego nie spodziewaliśmy się.

To co napisałem powyżej, odnosi się do kategorii przeciwników, mających markę, może trochę o dziwnym rysunku, ale znaczenia głębszego, a przynajmniej poważniejszego. Teraz, w dalszym ciągu, należy postawić przed forum publiczne przysięgłych kandydatów do wszystkich godności, jakie istnieją i istnieć mogą. Ci panowie, na których nikt i nigdzie poznać się nie może, zawiedzeni w swoich różowych marzeniach możliwości wysypiania się na fotelach rajcowskich, wylewają potoki żółci jadowniczej, nie oszczędzając najczęściej nikogo i niczego. Więcej — gotowi są przerzucić się do obozu przeciwnego, aby chociaż w ten sposób nasycić swą nieuzasadnioną zemstę. Każde zgrupowanie takich panów zna i jest przygotowane na to, że tak będzie; z tych względów zawsze rachuje na pewną ilość odstępców; w danym wszakże wypadku, po takim okresie czasu, w którym człowiek nawet słabo orjentujący się nabrał wprawdy w sztuce spostrzegawczości, jest nadzieja, że wielu za sobą nie pociągną, albowiem — rysem naszym narodowym jest, że pierwsza chwila pociągnięcia nieraz na fałszywe drogi, ale w dalszym ciągu rozważa weźmie górę.

Tak będzie i w tym wypadku. — Tam, gdzie się złączyło do wspólnej pracy w swoich zgrupowaniach nieomal całe miasto, musi być słuszność. H. Sipowicz.

Kronika miejscowa:

Akcja wyborcza. Na murach miasta ukazało się ogłoszenie:

Wybory do Rady miejskiej w Radomiu odbędą się w następujących terminach i lokalach wyborczych:

Kurja V w dniu 7 Grudnia b. r.

Kurja IV w dniu 11 Grudnia b. r.

Kurja III w dniu 13 Grudnia b. r.

Kurja II w dniu 15 Grudnia b. r.

Kurja I w dniu 18 Grudnia b. r.

Głosowanie we wszystkich kurjach rozpocznie się w wyżej oznaczonych dniach punktualnie o godzinie 9-ej rano, zakończy się zaś w kurjach I i IV o godz. 12-ej w południe, w kurjach II, III i V o g. 2-ej po południu.

Po ogłoszeniu zamknięcia głosowania dopuszczeni będą do oddania głosów tylko ci wyborcy, którzy będą obecni w tym czasie w lokalu wyborczym.

Wybory w kurji I i IV odbędą się w Magistracie w sali sesjonalnej na 1-em piętrze, wejście frontowe.

Wybory w kurjach II, III i V odbędą się: dla liter od A do K włącznie w sali sesjonalnej Magistratu, dla liter zaś od L do Z w budynku Magistratu w sali wydziału administracyjnego z wejściem od frontu, na parterze.

Do głosowania wolno będzie użyć tylko kartek według wzoru dla I-ej kurji w paragrafie 30, dla innych kurji według wzoru przepisanego w paragrafie 40 ordynacji wyborczej.

Kartki głosowania będą w odpowiedniej ilości przygotowane w Magistracie w oddzielnych ubikacjach, sąsiadujących z lokalami wyborczymi. Można jednak użyć także innych kartek do głosowania, o ile odpowiadają ściśle przepisanyemu wzorowi.

Radom, dnia 1 Grudnia 1916 roku.

Komisarz wyborczy Bielski c. k. Sekretarz Namiest.

Listy kandydatów i zastępców zostały złożone przez trzy grupy wyborcze 2 b. m. o godz. 12 w południe.

Lista Komitetu Demokratyczno Narodowego nie jest w szczegółach nam znana, natomiast lista Zjednoczonego Komitetu Wyborczego przedstawia się następująco:

Kurja I. Kandydaci na radnych: Ks. Popkiewicz Adam, ks. Rokoszyński Józef, dr. Olewiński Jan, inż. Głiszczyński. Dalsze 6 miejsc w rezerwie. Kandydaci na zastępców niewiadomi jeszcze, gdyż listy ostatecznie nie skompletowano.

Kurja II. Radni: Wierzbicki Stanisław, Tyliński Władysław, Glogier Maciej, Diament Jakób, Landau Tobjusz, Winawer Jakób, Brylant Ludwik, Widliński Gabrijel, Gałęzowski Józef, Suchański Edward.

Zastępcy: Pomorski Mikulowski Stanisław, Horowicz Mendel, Gierycz Ignacy, Zygmant Gabrijel, Mirkowski Henryk, Chwat Salomon, Kindt Gustaw, Ciszewski Jan, Nejman Józef.

Kurja III. Radni: Stanisławski Karol, Dębowski Wacław, Pomianowski Bolesław, Kleyff Dawid, Temerson Józef, Frenkiel Mojżesz, Neuman Chaim, Paschalski Mikołaj, Saski Jan, Dorociński Konstanty.

Zastępcy: Nowakowski Bolesław, Szremski Tymoteusz, Michalski Walenty, Gersztajn Rachmil, Strzelbicki Zygmunt, Kobryner Ludwik, Kaczmarek Stanisław, Bluman Symcha Moszek, Woynilowicz Kazimierz, Rubinsztajn Moszek.

Kurja IV. Radni: Przyłęcki Tadeusz, Sipowicz Hieronim, Adler Józef, Bochenek Jakób, Temerson Adolf, Waga Nusyn, Suligowski Bronisław, Szuster Józef, Bielski Tadeusz, Filleborn Tadeusz.

Zastępcy: Glogier Maciej, Adler Władysław, Osinowski Florentyn, Frenkiel Lejzor, Woyciechowski Feliks, Gutman Szmul, Pleniewicz Józef, Wolski Władysław, Dzikowski Piotr i Pająk Ludwik.

Kurja V. Radni: Klinowski Ludwik, Ojrowski Stanisław, Lessel Aleksander, Kaczyna Stanisław, Gierycz Jan, Borek Władysław, dr. Horeczak Adam, dr. Idzikowski Stanisław, Piotrowski Michał, Stankowski Gustaw.

Zastępcy: Ks. Ekiert Bronisław, Piekarski Jan Oswald, Ks. Sobierajski Leon, Dukiewicz Feliks, Balcer Edward, Błasikiewicz Wacław, Oder Antoni, Sipowicz Hieronim, Dębowski Wacław i Pogorzelski Józef.

Listy Zjed. Kom. Wybor. na które wyborcy głosować będą, oznaczone zostały następującymi signami:

Kurja II — **II**, kurja III — **C**, kurja IV — **D**, kurja V — **E**.

Wobec rozmaitych usiłowań, czynionych w celu odciągnięcia wyborców od głosowania na listy Z. K. W., wyborcy powinni ściśle zapamiętać sobie oznaczenie kurji i nie pozwolić się zbałamucić co do głosowania na listę innych Kom. Wyborczych.

W przenośni różnica pomiędzy hasłami jednego i drugiego Komitetu jest ta, że — *Komitet Demokratyczno-Narodowy* przybrał nazwę, wprawdzie odwróconą do góry nogami, ale nazwę równobrzmiącą z usilnie zwalczanem przez siebie stronnictwem Narodowo-Demokratycznym; że — kokietując stale żydów, dzisiaj pieni się na przyłączenie się tychże do przeciwnego sobie obozu, co jednakże nie wyklucza dalszego „wojtkowania“, zwanego inaczej — „postępem“ albo właściwiej — współnością interesów; że — pragnie, nie mając ziarna, roli, pluga i pieniędzy, jeść ciastka drożdżowe; że — nie posiadając cegieł, wapna, żelaza, drzewa i robotnika, radby mieszkać w pałacach z tysiąca i jednej nocy; że — nie rozporządzając ani funtem prochu, ani tuzinem skałkówek, ani skarbem, dorównyującym skarbowi państwa Monaco, chciałby stworzyć milionowe armje. Otóż tem się różni od hasła *Zjednoczonego Komitetu Wyborczego*, który to wszystko aprobuje i uznaje za potrzebne i słuszne, ale — w czasie, przy usilnej pracy i staraniu.

Więc — co kto woli: iluzje czy rzeczywistość? szmermel fajerwerkowy frazesu, czy spokojną owocną pracę: krzyk i szarpanie się, czy powagę i spokój? impet rozgranych nerwów, czy też wytrwałe dążenie do celu. Iskrczący blaskiem sztucznych kamieni — kraniec, czy zwykły złoty środek.

Woborcy! wybierajcie jedno albo drugie i — głosujcie.

Pracodawcy jesteście pewni, że zwolnią swych pracowników w dniach i godzinach składania głosów obywatelskich na radnych — gospodarzy miasta. Jest to obowiązek, który, jeszcze raz podkreślamy, jesteście najmocniej przekonani, że wypełnią jedni i drudzy.

Liczni zgłaszający się zapytują za naszym pośrednictwem Komitet Obywatelski o wyniku sprawy, przekazanej do rozpatrzenia przez Komisję Apropowizacyjną Komitetowi — na tle naszej wzmianki z n-ru 42, noszącej tytuł: „Z za kulis spraw żywnościowych“.

W Radomskim Tow. Ogólniczem odbędzie się w przyszłą niedzielę, t. j. 10 grudnia, nadzwyczajne ogólne zebranie członków — celem omówienia sprawy zakupu nasion i t. p., związanych z potrzebami członków i Towarzystwa. Zebranie jest wyznaczone na godz. 3 po poł. w lokalu własnym, Lubelska 50.

Obowiązkowe szczepienie ospy. Magistrat miasta Radomia ogłasza, że z rozporządzenia władz okupacyjnych, wszelkie legitymacje wydawane będą tylko tym, którzy przedstawią świadectwo świeżego szczepienia ospy. W przyszłości wymagane mają być te świadectwa przy otrzymywaniu kart na chleb.

Teatr Amatorski Popularny przy Stow. Rob.

Chrześć. wystąpił w ubiegłą niedzielę po raz trzeci, dając znane komedijki: „Dwuch głuchych“ i „Aby handel szedł“. Wykonanie artystyczne, wzwyższy na początkujący zespół, było bez zarzutu, w dodatku do tego stopnia bez zarzutu, że nawet zgrani zawodowcy podobnej gry nie powstydziliby się. Podnosiły grę także subtelnie obmyślane przez reżyserję odpowiednie akcesoria dekoracyjne, nie raziły niewłaściwością kostjumy, jednym słowem — wszystko składało się na całość wysoce miłą i staranną. Powtarzamy: wszyscy grali w zupełności dobrze; na czele wszakże postawić musimy: pp. A. Zwolińskiego w roli Damoiseau, S. Wojtasa jako Iuka Fainpureca, E. Sadowską — Elkę, S. Brozowskiego — Matusa, owczarza i J. Matyjańskiewiczównę — Maciekę. Sympatyczną Salką była p. Z. Olszewska; właściwie pojętymi: Ewelina, Placyd i Bonifacy w osobach: pp. J. Hohowskiej, A. Białkowskiego i S. Ostrowskiego.

Różne

Otrzymałmy z prośbą o zamieszczenie:

ś. † p.

Henryk Sienkiewicz,

sławny pisarz i chluba narodu polskiego,
wielki obywatel kraju,

opatrzone Św. Sakramentami zmarł w Vevey
w Szwajcarii d. 15 listopada 1916 r., przeżywszy lat 70.

Dnia 14 grudnia 1916 r. we czwartek o godz. 10-ej
rano odbędzie się w Katedrze sandomierskiej za
spokój Jego duszy nabożeństwo żałobne, na które
Obwodowy Komitet Ratunkowy zaprasza rodaków.

J. E. Biskup sandomierski po powrocie z Krakowa zarządził natychmiast uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Henryka Sienkiewicza. Wszakże Komitet Ratunkowy na pow. Sandomierski, chcąc nadać temu nabożeństwu charakter możliwie najuroczystszy, zwrócił się do Biskupa z prośbą o odłożenie tego obchodu z uwagi, że pożądanym jest w nim liczny udział nie tylko publiczności, lecz wszystkich instytucji społecznych, oświatowych i filantropijnych, czynnych w powiecie. Po porozumieniu więc Biskupa z Komitetem Ratunkowym ustalono termin nabożeństwa na czwartek, 14 grudnia r. b. o godz. 10 rano.

Ołbrzymia katastrofa kolejowa Depesze W. A. T. donoszą z Budapesztu pod datą 1 grudnia: Nocy ubiegłej, na chwilę przed godz. 11-tą, wiedeński pociąg pośpieszny № 3 stał się z nadjeżdżającym z Budapesztu pociągiem osobowym na stacji Harczeg Halom, wskutek fałszywego nastawienia zwrotnicy. Kilka wagonów obu pociągów uległo strzaskaniu. W pociągu wiedeńskim jechało wielu gości wybitnych, wracających z pogrzebu Franciszka Józefa. Pierwotnie powstała pogłoska, że strzaskaniu uległ specjalny pociąg z członkami Izby panów i węgierskiej Izby deputowanych. Pogłoska ta okazała się nieprawdziwą.

Do dziś zrana wydobyto z pod szczątków zdruzgotanych wagonów 35 osób zabitych. Dotychczas udzielono tymczasowej pomocy około 200 rannym, oczekującym wysłania do Budapesztu.

Redakcja i Administracja mieszczą się przy ulicy Górki-Lubelskie liczba 15 (lokal Resursy Rzemieślniczej). Redakcja otwartą jest od godz. 11—1 w południe i od 6—8 wieczorem; Administracja — od 9-ej rano do 1-ej w południe i od 3—9 wieczorem — za wyjątkiem dni świątecznych.

Redaktor i Wydawca: Hieronim Sipowicz.

Druk i Lit. „J. K. Trzebiński“ — Radom.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.